

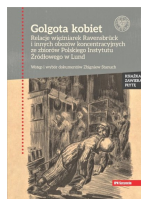
Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/nie-tylko-o-ksiazkach/96561,Czy-ten-temat-naprawde-nikogo-nie-interesuje.html>
2021-09-27, 00:00

Czy ten temat naprawdę nikogo nie interesuje?

Z dr. Zbigniewem Stanuchem z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie, autorem wyboru dokumentów „Golgota kobiet. Relacje więźniarek Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund” rozmawia Maciej Foks

Działalność Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund nie jest w naszym kraju szeroko znana. Jakie były jego cele?



Instytut został założony w okresie II wojny światowej. Była to inicjatywa poselstwa RP w Sztokholmie, które zaprosiło do współpracy lektorów polskich zatrudnionych na szwedzkich uniwersytetach. Efektem wzajemnych kontaktów było powierzenie Zygmuntowi Łakocińskiemu misji utworzenia archiwum i biblioteki. Nową jednostkę w marcu 1944 r. nazwano Polskim Instytutem Źródłowym. Początkowo celem było gromadzenie dokumentacji dotyczącej ataku III Rzeszy i Związku Sowieckiego na Polskę. Później, kiedy do Szwecji zaczęły docierać transporty, tzw. białe autobusy z byłymi więźniami, a wraz z nimi wiadomości o tym, co działo się w niemieckich obozach koncentracyjnych, z inicjatywy Zygmunta Łakocińskiego podjęto decyzję, by dotrzeć do byłych więźniów i bezpośrednio od nich pozyskać informacje o życiu w obozie. Łakociński zgromadził wokół siebie osoby, które nie zawsze były zawodowymi historykami. Jeździły one do szwedzkich szpitali i sanatoriów, gdzie zadawały byłym więźniom ściśle określone pytania na podstawie ujednoliconego formularza. Część osób przeprowadzających te protokołowane rozmowy sama miała doświadczenia obozowe, dzięki czemu można było weryfikować relacje, umieszczając komentarz czy informację na temat rozmówcy. Należy zaznaczyć, że niektórzy więźniowie wycofywali się po złożeniu relacji, np. nie chcieli złożyć podpisu pod protokołem. Sporo materiałów jest napisanych ręcznie i trudno je odczytać. Zespół zainaugurował prace 22 października 1945 r. Polski Instytut Źródłowy w Lund zgromadził ponad 500 protokołów.

Kto należał do zespołu Zygmunta Łakocińskiego? Czy była w nim Wanda Kiedrzyńska, autorka [wznowionej niedawno publikacji o obozie?](#)

Wanda Kiedrzyńska była na liście osób rekomendowanych do zatrudnienia w Instytucie. Jest wielce prawdopodobne, że kontaktowała się z Łakocińskim. W różnych odstępach czasowych do zespołu trafili m.in.: Helena Dziejicka, Helena Miklaszewska, Bożysław Kurowski, Krystyna Karier, Luba Melchior, Józef Nowaczyk, Halina Strzelecka, Ludwika Broel-Plater, Irena Jaworowiczowa.

Zespół bardzo szybko zakończył działalność. Dlaczego?

Ta sprawa nie jest jasna. Zespół gromadził relacje świadków w latach 1945–1946. Był wówczas wspierany finansowo przez rząd szwedzki. Niestety tamtejsze Ministerstwo Pracy zaniechało finansowania działalności Instytutu po niecałym roku. Korzystałem z książki Eugeniusza Kruszewskiego, który postawił tezę, że prawdopodobnie duża efektywność grupy powodowała, że zaczęto odkrywać ogromne zbrodnie popełnione w okresie II wojny światowej. Być może pojawiły się naciski na rząd szwedzki ze strony osób o orientacji proniemieckiej, by zakończył działalność tego zespołu. W swojej pracy Kruszewski nie do końca wyjaśnił ten problem. Przyczyn takiej decyzji ówczesnych władz szwedzkich możemy się więc jedynie domyślać.



Autobus, który w 1945 roku brał udział w akcji Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, stojący na terenie Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie (fot. Maciej Foks)



Pomnik pamięci torturowanych i zamordowanych więźniarek młodzieżowego obozu koncentracyjnego dla dziewcząt i młodych kobiet oraz późniejszego obozu zagłady Uckermark 1942-1945 (fot. Maciej Foks)



Upamiętnienie polskich więźniarek na terenie byłego KL Ravensbrück (fot. Maciej Foks)

Wspomniał Pan o akcji tzw. białych autobusów. Mija właśnie 75 lat od jej przeprowadzenia. Jak odnosiły się do niej więźniarki Ravensbrück?

Akcją białych autobusów kierował hrabia Folke Bernadotte. Była to największa akcja humanitarna zorganizowana przez Szwedzki Czerwony Krzyż. W jej wyniku do Szwecji mogło trafić około 17–20 tys. więźniów i więźniarek. Więźniarki odnosiły się do białych autobusów nieufnie. Myślały, że to kolejny podstęp ze strony Niemców, że zostaną wywiezione w głąb lasu i rozstrzelane. Poza tym zbliżał się front i kobiety obawiały się, że pojazdy mogą zostać zbombardowane. Rozmawiałem z więźniarką, która wolała nie wsiadać do autobusu, tylko iść w kolumnie marszowej, z której następnie uciekła i wróciła do Polski.

Obóz Ravensbrück zmieniał się z upływem lat wojennych. Jak prezentował się w świetle relacji zamieszczonych w opublikowanym zbiorze?

Pierwszy transport przybył do obozu w 1939 r. Niektóre więźniarki oceniały, że warunki w czasie dwóch pierwszych lat istnienia obozu były dość przyzwoite. Mówimy tu o latach 1939–1941. W kolejnym okresie, 1941–1944, gdy do obozu zwożono coraz większą liczbę kobiet, warunki uległy znacznemu pogorszeniu. Osoby, które złożyły relacje, zwracały uwagę na złe uwarunkowania sanitarne i przeludnienie w barakach. Spały po trzy, cztery osoby na pryczy, były przemęczone bardzo ciężką pracą, przez co nie miały możliwości regeneracji. Wstawały zmęczone, funkcjonowały w strasznym stanie psychicznym. Warunki pogorszyły się wraz z napływem osób z innych obozów koncentracyjnych, w miarę przesuwania się frontu. Do Ravensbrück trafiały transporty m.in. z ewakuowanej Warszawy po zakończonym powstaniu warszawskim. W obozie panował wówczas chaos. Czytając raporty zgromadzone przez PIŻ, miałem wrażenie, że Niemcy do końca nad tym nie panowali.

Nieopodal założono obóz Uckermark.

Początkowo był to obóz dla młodzieży, który powstał w 1942 r. Później były kierowane do niego starsze więźniarki, wycieńczone pracą, w ciężkim stanie psychicznym, chore, niejednokrotnie po operacjach doświadczalnych. Stamtąd trafiały do komory gazowej lub były wywożone i rozstrzeliwane. Prochy zabitych często wyrzucano do znajdującego się nieopodal jeziora. Był to, można tak powiedzieć, obóz śmierci. Jeżeli ktoś do niego trafiał, to już z niego nie wychodził. Opisana faza to końcowy okres II wojny światowej.

W KL Ravensbrück przeprowadzano zbrodnicze doświadczenia na ludziach.

Operacje polegały chociażby na celowym wywołaniu zakażenia, aby sprawdzić skuteczność sulfonamidów. Łamaniu i nacinaniu kości, a następnie przeszczepianiu kości z jednej nogi na drugą. Wycinaniu części mięśni i nerwów kończyn dolnych. Tym eksperymentom poddano 74 Polki. Po przeczytaniu protokołów można powiedzieć, że były więźniarki różnie w relacjach oceniają lekarzy, biorących udział w tych zabiegach. Pomocniczy personel medyczny składał się czasem z więźniarek. Niektóre z nich starały się łagodzić ból pacjentów. Były też takie, które wykorzystywały sytuację, starały się przypodobać Niemcom, dlatego bardzo źle traktowały innych.

Pokrzepieniem dla uwięzionych mogła być wiara. Czy więźniarki o tym wspominały?

W protokołach uderzyło mnie to, że niektóre więźniarki, szczególnie te z najdłuższym stażem, przedstawiały historię obozu bardzo ogólnikowo, inne zaś prezentowały pewne fragmenty niezwykle drobiazgowo. Na przykład zapamiętały bardzo dobrze życie religijne, modlitwy, przemycanie do obozu hostii, wspólne przeżywanie świąt.

We wspomnieniach jest również mowa o buncie w obronie tzw. królików.

Doszło do niego w lutym 1945 r. Kiedy istniała już świadomość, że być może wojna niedługo się zakończy, wśród Polek poddanych operacjom pojawiło się pragnienie, aby za

wszelką cenę przetrwać, aby po wojnie opowiedzieć światu o tym, co się wydarzyło. Wykorzystując pewien chaos, który panował w obozie, więźniarki starały się nawzajem ukrywać, by Niemcy nie mogli dotrzeć do osoby wyznaczonej do egzekucji. Kobiety na przykład chowały się w dole wykopanym pod barakiem. Ponieważ napływały nowe transporty i wystąpił kłopot z ewidencją, więźniarki przydzielały sobie numery osób rozstrzelanych. Zakładały też rajstopy, by ukryć blizny pooperacyjne. W tym bardzo pomagały więźniarki, które nie były poddane eksperymentom. Wszystko w jednym celu: przetrwać i po wojnie dać świadectwo.

Funkcjonował również obóz męski. Czy informacja o nim pojawia się w relacjach więźniarek?

Tak, chociaż nie poświęcają mu zbyt wiele miejsca. Wspominają, że na początku mężczyźni byli dowożeni z innego obozu i pracowali przy rozbudowie obozu żeńskiego. Z czasem Niemcy usytuowali obóz męski obok kobiecego.

Wróćmy do losów materiałów z Lund. W jaki sposób znalazły się w IPN?

Po powstaniu Instytutu Pamięi Narodowej konsul generalny RP w Szwecji poinformował dyrektora Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, że na uniwersytecie w Lund znajdują się materiały dotyczące więźniów obozów koncentracyjnych. Nawiązano współpracę. Uniwersytet w Lund zgodził się wykonać kopie tych materiałów i przekazać je IPN w Warszawie. Całą operację sfinalizowano w lutym 2005 r. Przez wiele lat dokumenty te znajdowały się w Warszawie. W 2016 r. zostały przekazane do Archiwum Oddziału IPN w Szczecinie w związku z podjętym przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie śledztwem w sprawie głównego żeńskiego obozu w Ravensbrück.

W jaki sposób dokonał Pan wyboru dokumentów?

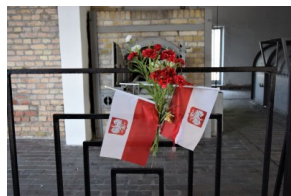
[Do publikacji *Golgota kobiet*](#) wybrałem relacje, które bezpośrednio dotyczą KL Ravensbrück, choć w protokołach z Lund są również informacje odnoszące się do innych obozów, jak Auschwitz, Lublin (Majdanek), Stutthof, Treblinka, Sachsenhausen. W podjęciu decyzji pomogła mi wiadomość o rozpoczęciu przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie śledztwa w sprawie KL Ravensbrück.

W okresie PRL nie było prowadzone?

Prowadzono śledztwa dotyczące podobozów, lecz nie wszystkich. Tego wątku szczegółowo nie badałem. Zastanawiam się tylko, dlaczego nie wszczęto śledztwa dotyczącego głównego obozu. W celu jego prowadzenia należałoby poruszyć kwestie, które w okresie PRL starano się pominąć milczeniem. W relacjach więźniarek pojawiają się np. wątki dotyczące powstania warszawskiego.



Budynki dla załogi obozu na terenie byłego KL Ravensbrück (fot. Maciej Foks)



Krematorium na terenie byłego KL Ravensbrück (fot. Maciej Foks)



Rzeźba dłuta Willa Lammerta nad jeziorem. (fot. Maciej Foks)

Czy dziś nie jest za późno na poszukiwania sprawców?

Ważne jest skompletowanie nazwisk całej załogi obozu oraz informacji o tym, kto został postawiony przed sądem. Istotne jest zebranie relacji od ostatnich żyjących jeszcze świadków tamtych wydarzeń bądź ich rodzin. W gronie tych, którzy decydują się mówić, nie brakuje osób, które w KL Ravensbrück były jeszcze dziećmi. Śledztwo prokuratorskie ma charakter historyczny. Krzysztof Bukowski z Delegatury IPN w Koszalinie dąży do zebrania materiałów, które rzucą więcej światła na omawiane przez nas problemy. W swoim postępowaniu korzysta nie tylko z materiałów pochodzących z Lund. Trwają również kwerendy w archiwach niemieckich. Być może pojawią się wątki lub sprawy, które do tej pory nie zostały w literaturze obszernie przedstawione.

Ukazało się już drugie wydanie *Golgoty kobiet*. Czy spotkał się Pan z reakcją ze strony więźniów?

Rozmawiałem z byłą więźniarką, która na spotkaniach z młodzieżą w szkołach lub podczas załatwiania spraw urzędowych wspominała, że była w obozie. Bolały ją różne reakcje na ten fakt. Niektórzy dziwili się, że takie osoby jeszcze żyją. Poinformowałem ją o przygotowaniach do wydania publikacji *Golgota kobiet*, do której miała być załączona płyta. Powiedziała, że mi współczuje. Zapytałem dlaczego. „Napracuje się pan, a nie wszyscy to docenią. Ten temat obecnie ludzi nie interesuje” – odpowiedziała. Myślę, że to, co możemy zrobić dla byłych więźniów, to upowszechnienie wiedzy i pamięć o wydarzeniach w obozach koncentracyjnych. *Golgota kobiet* to publikacja źródłowa, która w formie płyty prezentuje relacje więźniarek z pobytu w KL Ravensbrück, w moim odczuciu mało w Polsce znane, a jednocześnie przypomina historię działalności Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund. Moim zdaniem historia tej polskiej placówki naukowej na emigracji również nie jest powszechnie znana. Zasadniczym celem publikacji jest popularyzowanie tej dramatycznej historii polskich kobiet, aby pamięć o tym, czego doświadczyły, przetrwała.

Internauci mogą już bezpłatnie pobrać broszurę dotyczącą KL Ravensbrück.

Została przygotowana w oddziale szczecińskim Instytutu Pamięi Narodowej. Zawiera najważniejsze informacje o tym obozie. Różnica pomiędzy publikacją źródłową,

zatytułowaną *Golgota kobiet*, a broszurą jest taka, że w *Golgocie kobiet* czytelnicy znajdą informacje zapamiętane przez więźniarki polskie, które po wojnie złożyły relacje przed pracownikami Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund. Z kolei [broszura zawiera podstawowe dane na temat historii obozu w Ravensbrück](#) i stanowi dobry punkt wyjścia do pogłębienia wiedzy o tym miejscu.

Rozmawiał
Maciej Foks